W ciągu pierwszych miesięcy 2021 roku nowy prezydent USA zarysował kierunki swojej strategii międzynarodowej. Część jej aspektów jest nowa, a część jest kontynuacją polityki Donalda Trumpa. Przyjrzyjmy się, o które kwestie chodzi?

W tym tekście analizuję kilka wątków w obszarze bezpieczeństwa narodowego USA. Zwracam uwagę na rywalizację z Chinami, inicjatywy amerykańskie w Azji, jak również duży zwrot Bidena w relacjach z sojusznikami w Europie oraz wsparcie dla Ukrainy.

Rywalizacja mocarstw

Pierwszym celem USA pozostaje zachowanie dominacji w polityce i gospodarce światowej. W ostatnich dekadach napisano wiele wybitnych prac o nowożytnych mocarstwach. Do klasyków należą między innymi książki Paula Kennedy'ego, George'a Modelskiego, Johna Mearsheimera, czy ostatnio Grahama Allisona. Wszystkie te studia podkreślają, że państwa dominujące muszą posiadać kluczowe dla danej epoki zasoby. W okresie nowożytnym takimi zasobami były innowacje militarne, surowce strategiczne, energia, nowe połączenia handlowe, flota, czy wartości liberalne. Dzisiaj takim zasobem staje się zaawansowana technologia. Globalny rywal Stanów Zjednoczonych, czyli Chińska Republika Ludowa, jest potężniejszym rywalem niż jakiekolwiek inne państwo w historii. Nawet ZSRR posiadał kilkukrotnie mniejszą gospodarkę niż USA i nie był w stanie wytwarzać innowacji na skalę globalną. Chiny mają gospodarkę niemal tak samo potężną jak Stany Zjednoczone, a według MFW ich obecny wzrost PKB wynosi 8,24% i jest znacznie wyższy niż 3,08% w USA. Luka zamożności zmniejsza się. Ponadto, chiński nacisk na rozwój współczesnych atrybutów potęgi jest zauważalny od wielu lat. Do atrybutów tych należą nowe technologie, uzbrojenie, sztuczna inteligencja, rywalizacja kosmiczna, finanse, soft power, prestiżowe uczelnie, czy dyplomacja wielostronna (w tym: projekty organizacji integracyjnych, banków inwestycyjnych, czy inicjatywa „nowego jedwabnego szlaku", czyli BRI). Odpowiadając na wyzwanie chińskie Amerykanie sięgają do sprawdzonych metod z poprzednich epok. Czy mają one dziś sens?

Nowa zimna wojna?

W rywalizacji z Chinami USA zamierzają wykorzystać znane narzędzia z czasów zimnej wojny. Po pierwsze – rywalizacja ideologiczna. W internecie Chińczycy są często przedstawiani po prostu jako „komuniści", a więc stary i znany wróg.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Amerykańskie władze krytykują łamanie praw człowieka w Chinach i podkreślają wagę kultury liberalnej. Starają się też powstrzymywać wpływy chińskie w światowych mediach i na uczelniach. Po drugie, rywalizacja biopolityczna, czyli zmuszenie rywala do wyścigu technologicznego, militarnego i gospodarczego. Waszyngton wie, że Chiny rozwijają się szybciej, ale zadłużenie i problemy demograficzne Pekinu rosną z każdą dekadą. W okresie 2009 – 2019 połączony dług w Chinach wzrastał o 23% rocznie, podczas gdy gospodarka rosła średnio w tempie 8% rocznie (w USA odpowiednio 5,5% i 4%). Suma zadłużenia Chin to 220% PKB (w USA 180%). Chiny się starzeją. Już teraz mają około 5 pracujących na 1 emeryta (tyle co USA), ale liczba chińskich emerytów szybko rośnie. Według ONZ do 2040 roku liczba ludności czynnej zawodowo spadnie o 10%, podczas gdy populacja emerytów wzrośnie o połowę i będzie wynosić 25% społeczeństwa, czyli 3 pracujących będzie utrzymywać 1 emeryta. Będzie to oznaczało duży kłopot dla gospodarki chińskiej, która nie może liczyć na masowy napływ imigrantów, tak jak gospodarki zachodnie.

Po trzecie, Amerykanie prowadzą rywalizację geopolityczną, czyli okrążanie i powstrzymywanie wpływów rywala w różnych regionach globu, zwłaszcza w samej Azji. Pierwszym gościem Joe Bidena w Białym Domu był premier Japonii (oświadczenie obu przywódców wprost mówi o odstraszaniu Chin). Waszyngton będzie też zacieśniać współpracę w Azji w formacie QUAD (Stany Zjednoczone, Japonia, Indie, Australia), a także wspierać Tajwan. Oczywiście Biden nie kontynuuje „twitterowych ataków” Donalda Trumpa na Chiny, ale nie wycofał się z żadnych realnych działań poprzednika. Już w pierwszym miesiącu nowy prezydent i jego urzędnicy podtrzymali opinię Mike’a Pompeo, że rozprawa Chińczyków z mniejszościami w prowincji Xinjiang stanowi „ludobójstwo” i stanowczo odrzucili prawie wszystkie roszczenia morskie Chin na Morzu Południowochińskim. Nowa administracja nie zasygnalizowała też obniżenia ceł Trumpa, ani nie wycofała restrykcji wobec chińskich dyplomatów, dziennikarzy i naukowców w USA. Nie zaprzestano też krytyki polityki Pekinu wobec Tybetu, Tajwanu i Hongkongu.

Waszyngton krytykuje również działania Chin w celu zwiększenia wpływów na świecie poprzez technologie, media społecznościowe oraz wymianę edukacyjną i kulturalną. Chińczycy wydają dziesiątki miliardów USD na budowę „nowego jedwabnego szlaku” w postaci rozbudowy sieci kolei, dróg, rurociągów, portów i kanałów telekomunikacji. Promują swoje strategie ograniczania biedy oraz rozwijają zagraniczne programy pomocowe. Otworzyli też ponad 500 Instytutów Konfucjusza i około 200 biur chińskiej agencji informacyjnej. Pekin powołał również globalną

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

telewizję CGTN, która nadaje w sześciu kanałach i posiada zespoły reporterskie w 70 krajach. Międzynarodowe radio chińskie CRI nadaje w 38 językach. Wciąż jednak chińskie uczelnie pozostają w tyle za amerykańskimi, a wiele uczelni zachodnich zakończyło współpracę z Instytutami Konfucjusza w atmosferze skandalu. Pomimo starań o promocję wizerunku Chin poprzez inwestycje i ekspansję kulturalną działania Pekinu nie budzą sympatii – poza Afryką. Powstrzymywanie narracji chińskiej nadal się Amerykanom udaje, podobnie jak zniechęcanie zamożnych państw do strategicznej współpracy z ChRL. Skupienie się na Chinach może jednak osłabić obecność USA w innych częściach globu.

USA kontra reszta świata

Osobnym problemem pozostaje znaczące rozciągnięcie zaangażowania amerykańskiego w innych miejscach globu, co utrudnia skupienie się na regionie Pacyfiku. Biden ogłosił wprawdzie wycofanie wojsk amerykańskich z Afganistanu, ale jeśli spojrzymy na szczegóły tego planu to zmiana okazuje się pozorna. Większość personelu i najemników nadal zostanie w Azji Środkowej by podtrzymać wpływy Waszyngtonu w tym regionie. Amerykanie pozostają zaangażowani też w Syrii, wspierając przeciwników prezydenta Baszara al-Assada. Ponadto, rząd amerykański nadal pozwala na dostarczanie znacznego wsparcia działaniom „obronnym” Arabii Saudyjskiej w Jemenie.

Tradycyjnie napięta atmosfera panuje w relacjach z Rosją. Po objęciu urzędu Joe Biden i jego doradcy szybko zwiększyli napięcie, nakładając nowe sankcje gospodarcze na Rosję, nazywając Putina „zabójcą” i zwiększając wsparcie militarne USA dla Ukrainy. Na początku kwietnia Biden zapewnił prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o „niezachwianym poparciu dla suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy w obliczu ciągłej agresji Rosji na Donbas i Krym”. Rosjanie odpowiedzili nagromadzeniem wojsk przy granicy z Donbasem. Opóźniona chęć wezwania do spotkania na szczycie nie zmienia wrażenia wyraźnego pogorszenia się stosunków dwustronnych, choć ostatni gest amerykański w postaci zdjęcia części sankcji na rosyjsko-niemiecki NordStream 2 może być sygnałem powrotu do rozmów o resecie. Wielu analityków liberalnych (Cato Institute, Center for Strategic and International Studies) wprost podkreśla, że USA powinny rozgrywać Rosję i Chiny przeciwko sobie. Niektórzy zauważają, że dla budowy globalnej koalicji okrążającej Chiny należy pozyskać Rosję, która wciąż posiada jedenastą gospodarkę świata (choć i tak ponad dziesięciokrotnie mniejszą od chińskiej) i znaczny potencjał militarny. Potencjalne porozumienia Bidena z Putinem odbyłoby się zapewne kosztem zaangażowania USA w Syrii i/lub w Europie

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Wschodniej. Prezydent USA wziął jednak udział w majowym szczycie państw Bukareszteńskiej Dziewiątki (wschodnia flanka NATO) na zaproszenie prezydentów Polski i Rumunii. Dekada silnego zaangażowania Stanów Zjednocznych w regionie nie daje podstaw do wątpienia w gwarancje bezpieczeństwa zapewniane przez NATO.

Biden wobec Europy

Jak celnie zauważył portal Politico, Joe Biden okazuje się równie trudnym przeciwnikiem dla Europejczyków jak Donald Trump, choć oczywiście z innych powodów. Biden nie oskarża europejskich sojuszników o zbyt niskie wydatki na obronność (póki co!). Nowemu amerykańskiemu prezydentowi udało się pozbawić Europejczyków ich poczucia moralnej wyższości. Biden na wniosek Indii i RPA zaproponował zrzeczenie się praw własności intelektualnej do szczepionek przeciw COVID-19 i zaproponował opodatkowanie 100 wielkich korporacji, czym zaszokował nawet lewicową część europarlamentu. Wymusił tym ruchem szybką, choć cokolwiek spóźnioną reakcję przewodniczącej Komisji Europejskiej w celu zmniejszenia barier eksportu szczepionek oraz podjęcie rozmów w sprawie zwiększenia produkcji preparatów. Z drugiej strony Biden pozostawił część narzędzi nacisku z czasów Trumpa, w tym cła na stal, a także podtrzymuje politykę „kupuj amerykańskie”. Amerykanie wprost skrytykowali też procedowanie przez UE nowych umów handlowych z Chinami z pominięciem praw czlowieka oraz ignorowanie próśb nadchodzącej administracji Bidena o konsultacje. Jak wspomniano, chińskie prześladowania Ujgurów w Xinjiangu zostało nazwane w oficjalnych amerykańskich dokumentach „ludobójstwem”, co wymusiło na Europejczykach reakcję w kwestii praw człowieka, która to retoryka wcześniej przycichła na czas inwestycji w fabryki Volkswagena w Chinach.

W kwietniu Biden po raz kolejny zaskoczył przywódców UE. W rozmowach na temat globalnego opodatkowania zaproponował minimalny światowy podatek od osób prawnych w wysokości 21% – dużo bardziej ambitny niż propozycja UE (12,5%). Propozycja stwarza różne obawy dla krajów UE, takich jak Irlandia (wiele korporacji informatycznych), a także Niemcy (przemysł) i Francja (towary luksusowe). Opodatkowanie największych firm na świecie uderzy w eksporterów. Berlin i Paryż są pod presją, gdyż po latach narzekania na niesprawiedliwość podatkową muszą tłumaczyć, dlaczego nie poparłyby wyższego minimalnego podatku od przedsiębiorstw międzynarodowych. Berlin zapowiedział, że musi zbadać „efektywność i zakres” propozycji Bidena. Europejscy dyplomaci stwierdzili eufemistycznie, że są „pod dużym wrażeniem” inicjatywy amerykańskiej. Z drugiej

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

strony projekty Bidena wzbudziły dużo sympatii wśród polityków europejskiej lewicy, którzy chwalą również projekty Bidena w zakresie rozbudowy infrastruktury federalnej (temat zasługuje na osobny tekst).

Kwestia Europy Środkowo-Wschodniej

Ważnym zagadnieniem pozostaje stosunek Joe Bidena do EŚW. W ostatnich latach region ten zyskał na znaczeniu w sytuacji konfliktu Donalda Trumpa z wiodącymi państwami UE. Państwa wschodniej flanki NATO wykorzystały ten konflikt do zainicjowania kilku projektów geopolitycznych, takich jak Inicjatywa Trójmorza, czy B9, które stanowiły dla Amerykanów perspektywę inwestycji biznesowych w obszarze energetyki i zbrojeń. Ponadto, USA mogły wtedy się wykazać przywództwem, wzmocnić obecność militarną w regionie, sprzedać tu więcej broni, krytykować projekt Nord Stream 2, kontrolować inwestycje chińskie pod szyldem 16+1 i BRI oraz wspierać Ukrainę w konfrontacji z siłami rosyjskimi. Obecnie wszystkie te polityki mogą zostać zniuansowane przez zmiany w relacjach amerykańsko-niemieckich, amerykańsko-rosyjskich oraz amerykańsko-tureckich. Ich kształt pozostaje nieznany. Jednak w większości przytoczonych obszarów zaangażowania rządu USA mamy do czynienia z kontynuacją polityki poprzedniej administracji lub niewielkie korekty, nawet jeśli dokumenty oficjalne mówią inaczej. Zmienił się też zakres wymagań wobec Europy. O ile poprzedni prezydent naciskał na militarne zobowiązania państw europejskich w NATO, o tyle obecny również naciska, tyle, że w obszarach podatkowych i praw człowieka, czego Europa się nie spodziewała, licząc raczej na złagodzenie retoryki Trumpa i korektę stosunku rządu USA do narzędzi multilateralnych. Osobnym wątkiem pozostaje wpływ chińskiej Belt and Road Initiative na uboższe, wschodnie kraje UE oraz rosyjska obecność militarna nad Morzem Czarnym. Z pewnością Polska i kraje EŚW powinny pragmatycznie zadbać o kolejne inicjatywy, podtrzymujące więzi z Waszyngtonem. Język pragmatyzmu, czyli jedynej specyficznie amerykańskiej filozofii XX wieku, na pewno będzie w Ameryce zrozumiały.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].